

Niniejszy Raciborskie.

Nakładca: Józef Rostek,
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf).

Cena kwart. 1 Mx.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Małkowski
Racibórz-Starawieś
(Ratibor-Altendorf)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wierza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajduje się na Staréjwi w domu p. Nawratha.

Co tam słyszać w świecie.

Rząd włoski śledzi za pomocą jawnych i tajnych policyjantów wszelkie wyjście z Watykanu obawiając się, czy Ojciec św. potajemnie stolicy swojej opuścić nie zechce. Ojciec św. atoli, wierny swoim słowom, na razie jeszcze Rzymu opuścić nie zamierza i nie zważając na szpiegów rządowych pracuje z całym spokojem ducha bezustannie nad dobrem Kościoła. Niebawem ma przybyć z Francją wielka pielgrzymka francuskich robotników, co około 10 tysięcy ludzi, którzy chcą u stóp tronu papieskiego dać dowód swej wierności i przywiązania do stolicy św. Zapowiedziane przybycie tej właśnie pielgrzymki sprawia Ojcu św. radość niewymowną, ponieważ jako godny namiestnik Chrystusa panu umilował szczerze poczciwy lud roboczy, który pomimo ciężkiej swej долi żywi w sercach swych poobożność szczerą i nieklamną. To też Ojciec św. przyczekał, iż na przybycie owych pielgrzymów odprawi sam uroczystą mszę św. Dla robotników też pracuje Ojciec św. obecnie nad bardzo ważnym pismem, tak zwana encyklika, w której wykaże wszystkie niedostatki w dzisiejszym położeniu robotników i sposoby na zaradzenie złemu i naprawę ich долi. Tak to pracuje Namienstnik Chrystusowy pomimo trudnego położenia swego bezustannie nad polepszeniem bytu swych owieczek, a o ileż to skuteczniej by mógł pracować, gdyby mu rząd włoski bezprawnie gwałtownie środkami dloni nie pekał!

Rząd włoski ma teraz coraz więcej kłopotu, z nowym stronnictwem, które to siedziedzień Austryj chce odebrać miasto Tryest i ziemie przylegle. Donosiliśmy już w jednym z poprzednich numerów, że jedno z najgłośniejszych towarzystw tegoż stronnictwa rząd włoski rozwiązał. Dzisiaj nadchodzi wiadomość, że rozwiązanie to nic zgoda nie pomogło, bo stronnictwo owe zawiązało zaraz nowy i to tajemny związek, który już nie krykiem lecz czymś a więc gwałtem, chce o zwrot Tryestu się upomnieć. Nic dziwnego przeto ze rząd włoski kręci się jak na śpiąkach, bo Austryja marszczy w obec tego brwi coraz więcej i grozi, iż w razie rząd włoski zapaleńców włoskich nie pozbawia, przyjaźń austriacko-włoską bardzo łatwo rozbici się może.

Zatarg niemiecko-szwajcarski rzeczywiście już zakończony uważać można. Rząd niemiecki coraz grzeczniej w końcu zachowywał się względem Szwajcarów i zapowiedział nawet, że jeśli Szwajcarzy tego życzą sobie będzie, to będzie można niebawem nowy układ spisać co do osiedlania się Niemców w Szwajcarii a Szwajcarów w Niemczech. Wygląda to tak, jakby rząd niemiecki poznal, że przez wypowiedzenie istniejącej ugody samemu sobie najwięcej zaszkodzi i jakby też blad ten chciał naprawić.

W Paryżu rozbięga się w zeszłym tygodniu pogłoska, że ów Bulanzer zmartwiony zbyt wynikiem wyborów chciał sobie życie odebrać. Pogłoska ta okazała się atoli wnet' jako zupełnie zmyślona. Rozpuściły ja zapewne przeciwnicy Bulanżera, chcąc go osmeścić i okazać, jak się biedak zmartwił tą porażką wyborową. Jak on tam o tej sprawie myślał, Bóg jedynie wie, przed światem bowiem udeje Bulanzer wciąż jeszcze zuchę i wydał pismo do swych przyjaciół we Francji w którym dziękuje im za trudy i dodaje, że chociaż wybory ostatnie nie wypadły tak, jak sobie życzył, to jednak z całym zaufaniem patrzy w przyszłość i oczekuje spokojnie wyborów do sejmu, które wykazały, że sprawę jego jeszcze nie przepadła. Tak ów wiochacz rozumie, lecz rozesadni ludzie twierdzą, żecale to gadań nie ma już żadnego znaczenia i że sprawę Bulanżera na prawdę już za straconą uważać należy.

Anglia przyjmuje teraz z wielką uroczystością cesarza niemieckiego Wilhelma, który już od kilku dni tam bawi. Gazety angielskie rozpisują się przym, że ta podróz cesarza niemieckiego ma wielkie pokojowe znaczenie, iż cały świat pragnie pokoju. Jarzę atoni z temi pokojowemi hymnami pogodzić można owe usta-

wicze pogłoski o coraz to nowych zbrojeniach państw europejskich?

Rząd rosyjski zamienia teraz mnóstwo nazw niemieckich miast i wsi położonych w prowincjach nadbałtyckich na nazwy rosyjskie. Zupełnie jak u nas! W Petersburgu bawi zaś ów jedyny przyjaciel cara, książę czarnogorski Mikołaj, z córkami swymi, z których jedna zaślubi wkrótce brataka carskiego.

Sultan turecki zawdzięca teraz naczelnika owej wyspy Krety do siebie wraz z kilkoma urzędnikami wyższemi, tak chrześcijańskiego jako też muzułmańskiego wyznania, bo chce się od nich dowiedzieć, jak właściwie stać sprawy na wyspie. Równocześnie atoli polecił wzmacnić wojsko tureckie na owej wyspie do 13,000 chłopów. Walki mniej lub więcej krwawe zachodzą tam teraz ustawnicze. Niedawno temu spaliły Turcy wielką wieś chrześcijańską, i pobili wielu jej mieszkańców.

I Bułgaria spieszzy się z uzbrojeniem wojsk swoich. Zamówią, ona znaczną ilość karabinów. W pewnej austriackiej fabryce broni, ależe ta nie mogła się podjąć zamówienia, bo musi wykonać tyle a tyle karabinów dla wojska austriackiego, dała się rząd bułgarski do Rosji, aby tam w pewnej fabryce zakupić zaraz 30 tysięcy karabinów. Ciekaw to rzecz, że rząd rosyjski w tej sprawie żadnej trudności nie robi. Bułgaria placi gotówkę, więc Moskau nadal grosz zarabia.

Z Serbii nadchodzi wiele wcale niespodzianek. Oto ów pierwszy biskup Michał pogodził się na dobrze z byłym królem Milanem i stał się nawet wielkim przyjacielem królewskim. Zmienił też całe postępowanie swoje zupełnie. Podczas gdy dawniej nie chciał w żaden sposób zezwolić na to, aby król Milan wzniósł rozwód z małżonką swoją Natalią, przystał teraz na wszystko i podpisał już podobno akt rozwodu. Król Milan wychodził teraz znów na 3 miesiące i gdy wróci chce objąć dowództwo nad wojskiem serbskim. Rosja nato zle patrzy, bo Milan jest największym przyjacielem Austryi.

Zdrowie kardynała Lavigerie tak dalece już się poprawiło, że znikała wszelka obawa o drogie życie dostojnego chorego. Lekarze przepowiadają, że kardynał niebawem już może swoje opuścić. Dzięki Bogu!

Mniejsze wiadomości polityczne.

Slub księcia pruskiego Zofii, siostry cesarza, z greckim księciem następcą tronu, naznaczony został ostatecznie na dzień 27 października b. r. Slub ten odbędzie się, jak wiadomo, w Atenach, w stolicy królestwa greckiego. Z powodu tej uroczystości pozostała tam dotąd niemiecka, angielska, francuska i włoskie okręty wojenne. — Na ostatniej naradzie ministrow pruskich zajmowano się podobno sprawą obsadzenia oprozioniego biskupsa w monasterku egipskim. Sprawa ta nie posunęła się jednak ani na krok naprzód i to głównie winy rządu, któryby chciał koniecznie kandydata swego przeprowadzić.

Czy wiecie Wiaruny, o ile znów w roku obiegłym były wydatki cesarstwa niemieckiego większe od dochodów? Otoż o przeszło 20 milionów Marek. Powstało to zasadniczo, iż wiele dochodów nie dopisało, podczas kiedy wydatki okazały się większe, niż pierwotnie obliczono. Wobec tego dzisiaj się nie można, że podatki wzastają iż ze porównania z nimi wzrastaają i dług cesarstwa. Jeżeli ten „zbruny” pokój dłużę jeszcze potrwa, to niewiadomo, do czego to jeszcze dojdzie.

W Gdańsku odbyło się w zeszłym tygodniu zebranie zasięgnięcia pruskich nauczycieli, na którym szeroko rozwijano nad teraźniejszym sposobem nauczania w szkołach polskich. Nauczyciel Behrend twierdził, że nie ma się bardziej dobrze obyczaju języka polskiego, podczas gdy większość czego nauczycieli była innego zdania i twierdzili, że to nagle i zupełnie wykluczenie Jezusa polskiego ze szkół jedynie nauczyć szkodzić może. Ciekawa

rzecz, co na to powie pan minister Gossler, który przecież jest innego zdania.

W Magdeburgu zbrano w zeszły Piątek zwolennego Francuza Karnota, dnia dnia obecnego prezydenta Francji, który wysoko się zasłużył Francji za czasów Napoleona I, i umarł na dobrowolnym wygnaniu w Magdeburgu. Rząd francuski chce zwolnić go przechowując w grobie zasłużonych obywatałów. Rząd niemiecki kazal trumne bohatera tego odprowadzić z wszelkimi honorami wojskowemi na dworzec kolejowy, z którym przewieziono do Francji.

Delegaci górników westfalskich spisali się dziennie! Oto wykuczyli zupełnie dwóch górników, którzy uchoǳią za socjalistów i chcieli na zebraniach górników rejs wodzic, z grona swego, by pokazać, iż nic z socjalistami nie mają wspólnego. Jest to z ich strony krok wielce rozumny i zważenny, który też zapewne wyda dobre owoce, bo przekona wszyskich, iż dażności górników westfalskich są prawe i sprawiedliwe.

Z Afryki nadchodzą coraz to smutniejsze dla Niemców wiadomości. Umierają tam na febre żółtą jeden z wybitniejszych podróżników niemieckich, porucznik Tappenbeck, człowiek młody i dzielny. Z wojska majora Wissmanna wraca zaś kilku oficerów i podoficerów na powrót do Europy, bo nie mogą tam upałów afrykańskich wytrzymać. Lada chwilę też przyjdzie tam znów do krwawej walki, bo ów Buszyri zabiera się do napadu na obóz niemiecki. Zakazany on krajowcom dostarczać wojska niemieckiemu żywiości, snac musi się czuć na sileach. — Głównym celem owej wojny Niemców z Arabami jest, jak sami głoszą, zniesienie niewolnictwa. Brzmi to bardzo pięknie, ale coż kiedy wierzyć temu trudno, bo oto, jak donosi sławny niemiecki podróżnik Krause, niewolnictwo kwitnie w innych posiadłościach niemieckich, jak nigdy. Arabowie sprzedają tam nieszczęśliwych nungawów, jak bydło, a wiedzie niemieckie patrzą na to zupełnie spokojnie. Jakże tu więc jedno z drugiem pogodzić?

Największe dziwo wystawy paryskiej.

Raz już pisaliśmy o tegorocznej wystawie paryskiej i wspominaliśmy o niezwyklem dziwie, jakie na wystawie tej się znajduje. Dzisiaj pomówmy o dziwie tem obserwnej, bo zaiste warto o nim posłuchać, by się minie pojęcie, co siła ludzka przy pomocy bożej stworzyć może. Dziwem tem, które ściga na wystawie paryskiej tysiące ciekawych z całego świata, jestowa olbrzymia przeszło 900 stopa wysoka wieża Eifla (Eiffel). Czyście, Wiaruny, słyszeli już kiedykolwiek o budynku, któryby był 900 stopów wysokim? Nie, zapewne nie, bo taki budynek dotąd w ogóle wecale nie istniał. Najwyższe kamienice po miastach naszych dochodzą najwyższej do 100 lub stu i kilkudziesięciu stopów wysokości, najwyższe wieże nasze, np. przykład raciborskiego kościoła farnego lub kościoła na Ostrowie nie mają ani 200 stopów wysokości, a tu mowa o 900 stopach! Wyraźnie 900 stopach! Takiego gmachu nikt z nas jeszcze niewidział, warto więc posłuchać, jak to on powstał, z czego zbudowany został i jak wygląda.

Nasamprzód powiemy, że zbudował go pewien inżynier francuski Efeł (Eiffel), który dawniej budował koleję żelazne. Miał on już dawno ochotę wznieść gmach wyższy nad wszystkie budowle i to zela za samego, jakie ludzieodpoznały świata stawiali, ale brakło mu pieniędzy. Bo też trzeba było naciągać bogactwem, żeby sobie na to pozwolić! Budowa miała kosztować pięć milionów i trzysta tysięcy franków, to jest przeszło 4 miliony Marek. Pomyślimy, co to za grosz ładny, ile to za te pieniądze tysiące juterek ziemi kupić można!

Medytował też biedak długo nad tem, zkadby owe pieniądze mogły wydobyć. Aż oto Francuzi postanowili urządzić w r. 1889 wielką wystawę w Paryżu i zgromadzić na niej wszelkie dziwy i ciekawosci świata. Przychodziły wtedy do ludzi zajmujących się tą sprawą Efeł i powiada, że

jeśli mu rząd da pomoc, to wybuduje takie dziwo, jakiego świat jeszcze nie widział. Rząd i ludzie rozmawiający wystawę pomyśleli, że niezła to byłaby rzecz, bo tem wicejby ludzi przyjeżdżało zawsze do Paryża, aby takie dziwo zobaczyć, a każdy dałby Francuzom coś zarobić i wystawa tem lepiejby się opłaciła. Ale znów drudzy, to zaskrońcy, to tchórze, podnieśli ogromny krzyk przeciw temu pomysłowi Efe. Inżynierowie inni mówili, że ziemia nie wytrzyma ciężaru takiej wieży żelaznej, że fundamentu będą zawsze za małe, że wieża nie oprze się wiatrom i burz i musi się przewrócić. Właściciele domów stacjonujących niedaleko od placu wystawy zasiedali ogromnymi pieniędzy, jako wynagrodzenie za to, że nikt w ich domach nie zechce mieszkać, bo wszyscy będą się bały upadku wieży od pierwszego momentu wiatru. Nawet malarze i rzeźbiarze ogłosili w gazetach paryzkich, że rząd nie powinien pozwalać na budowę takiej wieży, bo będzie ona bardziej brzydka i zepsuci całe miasto.

Ale Efe nie ukłonił się tego krzyku. Potrafił on przekonać ministrów, że ani ziemia się nie usunie, ani wieża się nie zawali, i dano mu pozwolenie. Przytem minister Lakroa wyrobili nawet to, że rząd dał na koszt budowy więcej niż czwartą część potrzebnych pieniędzy, bo półtora miliona franków. Na resztę pieniędzy zdobyto, się jaką przy pomocy pożyczek sam Efe. Stanęła też między nim a rządem taka umowa, że przez lat 18 wieża będzie własnością Efe, a potem przejdzie na własność miasta Paryża.

Do budowania tej wieży trzeba było mnóstwo robotników, a szczególnie kowali. Inżynierów też co niemal musiało kierować robotą. Obliczali oni, jak duży i jak ciężki ma być każdy, choćby najmniejszy kawałek, każdą częstkę tej wieży, każdą rąsnieli narysowały dokładnie. Wszystko to było wykonane w wielkich kuźnicy, które Efe sam założył i w których sam, wraz z życiem swym, dozorował nieustannie, pilnując, żeby ani dwieście tunów wagi, ani o wiele mniej niebylo w każdym kawałku ani mniej, ani więcej, niż trzeba.

Budowanie wieży trwało trzy lata. A chociaż kilkuset ludzi na tej niezwykłej wysokości pracowało, to jednak nie było z nimi ani jednego wypadku śmierci lub kalectwa, żaden z robotników nie spadł. Dowodzi to, że i sposoby ostrożności były przez budowniczego dobrze obmyślone, i że robotnicy francuscy są roztropni. Dopiero teraz, przy samym końcu roboty, jeden z robotników chciał udawać zucha i powiedział, że zejdzie z rusztowania bez tych sposobów, jakie były dla ostrożności nakazane. Biedak przerachował się; zakręciło mu się w głowie i spadłszy zabił się na miejscu.

Gdy budowę skończono, Efe wydał ucztę dla robotników i pomocników, a nazwiska ich wszystkich kazał wyryć na żelaznej tablicy, którą na wieży umieszczono.

Gdy wieża stanęła gotowa, wszyscy nawet i nieprzyjaciele Efe'a aż oniemieli z podziwu, takie wrażenie na nich ta budowa wywarła. Stoi ona na czterech jakby nogach. Dwie z nich oparte się mocno na podkładzie twardej kredy, o 11 lub 12 łokci pod powierzchnią ziemi. Ale dwie drugie trafiły na dawne i rozszerzone rzeźki Sekwany, która płynie przez Paryż. Tuttaj trzeba było szukać twardego oparcia aż w głę-

bokości 30 łokci. Po wykopaniu dołów, wpuszczano w ziemię niby pale ogromne igły, które wkrótce cięgarami zagłębiały się, a gły aż oparcie było dość mocne, zaczęto budować nogi wieży. Podstawy ich składają się z 16 cylindrów, czyli jakby rur kwadratowych ze stali, które wsunięte są jedne w drugie i tak urządzono, że jeśli tylko wieża się zatrzymie, przechyli, można ją zaraż naprzostwać i przesunąć do podźwignięcia tego ciężaru lewego czterech ludzi. Już to natwet raz nie zdarzył się podczas wiatry. Wieża była do połowy swojej wysokości wzniesiona, gdy okazało się, że ziemia nigdy jest jaką kreską od tunica o jakie potwiercić czasu. Zauważył, że to nie, a jednak cały gmał się od tego zepsuć, cała wieża cokolwiek się przedyszczała. Za pomocą tedy maszyny, poruszanej siłą wody, kilku ludzi podniósł nogę przeciwną i cała wieża się na nowo wyprostowała.

Kilkudziesiąt ludzi podnosi najwyższą w świecie wieżę, czyż to nie dziwo nad dziwami? A jednak to nie end, ani znów jakieś czary, tylko madry i uczony człowiek cała budowę obmyślił tak doskonale, wymiarowawszy, w jaki sposób utrzymać równowagę. A ciężar to niewielki! Wieża ma wagę tyle, co aż tysiąc ludzi, czyli całego wielkiego wojska.

Wieża ma cztery piętra. Na każdym jest podłoga i można zatrzymać się dla wypoczyku. Na pierwszym piętrze po czterech rogach położone są cztery gospody, gdzie można dostać jeść i pic. Tu może się zmieścić aż 5 tysięcy ludzi. Na drugim piętrze pomieszcza się wygodnie tysiąc osób. Trzecie urządzone jest już w smagłej części wieży. Na czwartem wybudowano wielką izbę z kopułą, a ściany jej, to same okna, aby można było zamarzyć patrząc na wszystkie strony świata. Tam ma być urządzone pracownia dla uczonych przyrodoznanowców i gwiazdozbiarzy, aby mogli badać stan nieba, powietrza, kierunek wiatrów. Cała wieża jest przezroczysta, składa się bowiem części żelaznych, ponitowanych i splecionych z sobą jakby w kratę. Są one tak mocne, że niema najmniejszej obawy, aby zgłębiły się pod ciężarem lub od wiatrów. Podstawa jest bardzo szeroka, nogi rozstawione na ogromnej przestrzeni, a to najpierwszy warunek trwałości całej budowy. Inżynierowie wyliczyli, że na taką dużą przestrzeń wieża ta ciągle ziemię zupełnie tak samo, ani troszku nie więcej, jak stołek postawiony na podłodze, gdy na nim siedzi taki człowiek. Przecież nikt się nie boi, żeby pod tym stołem ziemię zapadła; tak samo więc i pod wieżą ona zapasć się nie może.

I tak stanęła wieża na 900 stóp czyli 300 metrów wysoka, większa niż 4 wieże raciborskiego kościoła farnego jedna na drugiej postawione. Niejednemu zbrakłoły siły wejść tak wysoko, niejednemu zakręciły się głowa. To też urządzone takie wozy, które za pomocą wind i maszyn chodzą wewnątrz wieży od samego spodu aż na szczyt. W wozie mieści się po 50 osób, a chodzi on bardzo szybko. Na pierwsze piętro jedzie się nim półtorej minuty, a na drugie piętro tyleż samo. Zeby ludziom nie krewioło się w głowie, wozy te są zamknięte. Urządzenie wind, które je wciągają na góre i spuszczają, jest bardzo madrze i pracowicie obmyślone, aby wozy mogły chodzić swobodnie między wieżami.

(3) **Historya Pszowa.**
(Według dziełka Przewieśnych Księgi Proboszczów Skwary i Wołczyka.)

(Odg. dalszy).

Tak się na razie sprawia zakończyła.

Dodać tu jeszcze powinniśmy, iż ksiądz Panczoszyk sprawił za rządy swoich do ulubionego kościoła swego dwa wielkie dzwony, jeden wiek 18 centnarów ważący pod wezwaniem Wszystkich Świętych, drugi mniejszy 12-to centnarowy, pod wezwaniem św. Barbary. Dzwony te ułał Ignacy Maderhofer w Opawie.

Jak biedrem zaś musiało wówczas, po zabraniu majątku kościołowego przez Barona Wilczka, być probostwo Pszowskie, dowodzi testament księdza Panczoszyka, w którym wylicza cały inventarz, jaki pozostawił swojemu następcy. Inventarz ten składał się z 3 ówcierni wysiewu, jednego konia, z jednego wołu, jednego pluga, z 4 bron, 2 stolów, 4 stolków i jednego łóżka. Podobnie ubogimi były i dochody proboszcza. Tem wiec więcej dziwić się możemy, iż ówczesni proboszczowie pszowscy jeszcze tyleż tak zeszuplili swoich dochodów odmówić sobie zdolali, iż mogli sprawiać tak kosztowne sprzęty kościelne, jak n. p. owe dwa wielkie dzwony.

Po księdzu Panczoszyku objął w r. 1724 duszpasterstwo w parafii pszowskiej ksiądz Jan Leopold Iwanowski. Był on niemniej od poprzedników swoich o chwałę kościoła swego; w r. 1737 sprawił dzwonek konający i wiele innych potrzebnych dla kościoła rzeczy, a równocześnie zajmował się gorliwie sprawą obrazu. Jego to staraniem i zabiegom zauważycie należy iż w roku 1729 wyznaczył urząd biskupi w Wrocławiu dwóch komisarzy, którzy raz jeszcze gruntownie wszelkie obiegające pogłoski o cadsach zbadali mieli. Komisarzami temi byli ksiądz Franciszek Antoni Swider dzekan cieszyński i ksiądz Jan Fanciszek Gorko, dzekan fryštacki. Wiele użycznego i ogólnie znanowanym tym kapłanom nadano wielką władzę, by mogli do woli i stosownie do potrzeb ludzi zwolnić i przestudiować. Przechował się jeszcze do

po zatopach krat i były zabezpieczone od zerwania i ucieczki.

Z wierzchołka wieży, za pomocą szkółki powiększającej, można widzieć o kilkanaście mil wokół dalekie wsie, miasta, góry i rzeki. Widok z tamtą cudownie załapającą 5 franków, czyli 4 Mk., za wejście na wiezę, aby z niej rozejrzeć się po świecie. Wieża ta może mieć wielkie znaczenie dla Francji w razie nowej wojny, podobne tej, jaką była między nią a Niemcami w roku 1871. Tiedy wojska niemieckie weszły aż do Paryża. Ze swzymi Francuzami będą widzieć wszelkie rzeczy niezwykłe, których nie ku stolicy chciał posuwac, a śledząc je łatwiej będzie im się bronić. Nietylko więc ciekawostką ludzką budową ta zadawała, ale są z niej i pewne pozytki. Jest ona zresztą nowem i wielkim świadectwem dla całego świata, na jakie dzieło może się zdobyć przemysł ludzki, kierowany rozumem, nie naprawiono od Boga człowiekowi danym.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 6 Sierpnia.

— Tutejszy „Oberschlesischer Anzeiger“ wyśmiewa się w ostatnim numerze swoim z niemieckiego listu pewnego siedlaka z Porembą (w powiecie Wielkie Strzeleckie), który pisał do jednego z drogerytów tutejszych po środku na porost włosów. My podziwiamy przedewszystkiem nietaktoność owego drogerysty, który do tego stopnia zdradza zaufanie swoich odbiorców, że listy od nich otrzymane zanosi do takiego „Anzeigera“ po to tylko, aby tenże listy te ośmieszał. „Anzeiger“ drwi sobie przedewszystkiem z lejch pisowni owego listu i przytacza nawet całe zdania, by wykazać, jak to się polski siedlak licho po niemiecku wyraża. My w tem nie widzimy nic dziwnego, bo w obec sposobu nauczania, jaki zaprowadzono w szkołach naszych mniejszości od lat dwudziestu, żadne polskie dziecko dobrze mówie i pisac po niemiecku nauczyć się nie może i to głównie dla tego, że wykluczono ze szkół zupełnie język polski. Ale to jest w tym wypadku na razie obojętnem. My wiemy z doświadczenia, że każdy Górnoszlązak zawsze jeszcze ustnie i piśmiennie lepiej w polskim języku wyraża się umie, jak w niemieckim, pomimo że niemczyznę wpajano w niego w szkole przez lat 6, podczas gdy języka polskiego wcale go nieuczeno. Ale język polski jest językiem ojczystym Górnoszlązaków, i dla tego to łatwiej każdemu w nim się wyrażać. Dziwimy się też, jedynie, iż poczciwi nasi Górnoszlązacy w ogóle jeszcze do kupców listy po niemiecku pisują! Przecież łatwiej im napisać list po polsku, a za swoje pieniądze ma każdy prawo żądać, aby mówie jego uwzględniono i uszanowane. Jeżeliby zaś ten lub ów kupiec uczynić tego nie chciał, albo nie umiał to idzieć do takiego, który albo sam po polsku rozumie albo też w sklepie swym polskich pomocników utrzymuje. Jest jeszcze, dzięki Bogu, u nas dosyć rosnących kupców, którzy pojmują to, iż powinni w pierwszej linii uszанować życzenia i właściwości, z których pieniądze żyją i na których się dorabiają! Kupiec zaś który sądzi, iż poczciwy lud górnoszląski jest na to, by można na nim zarabiać, a po zatem drwić z nie-

czyli jak się sam nazywa „doktor“ Antoni Gajdaczek z Krzennowic, rodem z Bińszowia. Zeznanie jego, spisane po polsku jest bardzo ciekawem. Badany opowiada w nim iż przed dwoma laty pobodził go byk pański tak straszliwie, że popadł w ciężką niemoc i że przez dobre pół roku leżał w łóżku nie mogąc się ruszyć. W tej ciężkiej niemocy swej zażywał różnych lekarstw, które wymienia, a które wykazują, jakie to przesady i dziwaczne pojęcia w owych czasach jeszcze panowały. Cto sławetny ten doktor krzennowski pi-

— jak sam powiada, — pomiędzy innymi lekami, psie i ludzie sadzi, które nabył od kota opawskiego. Niedoznał, atoli po wszystkich środkach żadnej ulgi, udał się Gajdaczek do Pszowa i tam przed obrazem Najśw. Maryi Panny znalazły, po spowiedzi i przyjęciu Komunii świętowej uzdrawienie. „I mam tą dobrą wiarę — powiedziała Gajdaczek przy końcu swego zeznania — że mnie tu w Pszowie Pan Bóg przez zasługę Panny Maryi uzdrowił, i tak też to jest i wierzę, a dalszym się za to posiekać.“

Dalej badano niejaką Marynę Filipkową z Ociec pod Opawą, Morawiankę, która też zeznanie swe w morawskim złożyła języku. Cierpiała ona wielki ból w nogach i rwanie w kościach, a 14-letni jej synek miał wielkie rany na rękach i na piersi, w których już robaki się gnieździły, sprawiając dziecku takie bólesci, iż spał po nocy nie mógł. Zasiegała ona rady lekarza opawskiego Pawła Szmerkowicza, lecz leki przezeń zapisańie nie zgoda nie pomogły. Do innych lekarzy się udało nie mogło, bo jak sama powiada: „było wtedy drażno, a hudość jasem żena, nie miała jasem czim płacić.“ Udała się więc z synkiem swoim z dobrą wiarą do Pszowa, gdzie przed obrazem Matki Boskiej żądnowie uzdrawienie zostało. „J od tego czasu — czytamy w jej zeznaniu, — wiec ten ból ne przysią ani mnie, ani mojemu głapcu, ani żadnej jinszej nemocz, a głapecz mój, czem dalej, tem zdrawzy jest.“

Po niej Maryja Gołąb, żona Marcina Gołębiego z Pszowa zeznała, iż już od lat dwudziestu prosiła Boga, aby raczył dać Pszowu obraz podobnej siły, jak obraz częstochowski, któryby podobne ludziom świadczył dobro-

go i śmiać się do woli, kupiec taki nie zasługuje wcale na to, aby go popierano. A więc Wiarusy! żądajcie wszystkiego, co to uśnie czy paniemnie po polsku, a nie będą się z was tak śmiać publicznie i wydrwiwać, jak to uczynił ów drogerzysta wraz z swoim godnym przyjacielem „Anzeigerem” względem którego siedlaka z Porembą. Kto siebie nie szanuje, tego nikt nie szanuje. Szanujecie więc wasz język oczysty właśnie w codziennym życiu, przy każdej sposobności, a wówczas ci którzy się na was dorabiają również go szanować będą musieli. Jeżeli zaś w śmieśnem zaśnięciu bedziecie pisywać do kupców i chłopów niemieckie, — bo dobrze po niemiecku piisać nie zdolaliście się nauczyć, — to takie „Anzeigery” i inne tego rodzaju pismka śmiać i natrzaśać się z was będą!

Z dochodów, jakie państwo pobiera z celu zbożowych i od bydła, a więc z tak zwanego prawa Huemeego, otrzyma powiat Raciborski w roku bieżącym 103,350 Mk., Kozielski 58,090 Mk., Rybnicki 47,221 Mk., a Pszczyński 60,106 Mk.

Jaką zapłatę dzienną otrzymuje przeciętnie naemnik szlaski? Oto w powiatach Bytomskim i Katowickim (przeważnie w większych miejscowościach) płaca do 1,20 Mk. dziennie, w innych powiatach od 80 fen. do 1,10 Mk. W mieście Raciborzu płaca przeciętnie 1,10 Mk. a w powiecie 90 fen.

Nież to razy w pismach czytamy o nieszczęśliwych wypadkach, w których dzieci same bez opieki pozostawione, igrające z zapadkami, albo zbliżające się za bardzo do pieca, wznieciły pożar — w którym same marnie zginęły i zagrode Ojców spaliły. Co chwila czytamy coś podobnego, co chwila napominają redaktorzy do ostrożności, do czujności i bacznosci nierożwazne matki — a jednak co chwila te same nieszczęscia się powtarzają: dzieci giną marnie, na węgiel spalone, i domostwa idą z dymem pożarów, tak, że potem całe dziesiątki rodzin pozostają bez dachu i bez chleba. Ani byście też nie wierzyli, Wiarusy, ile to szkody już z powodu tego wynikły. Oto obliczono teraz, że pożary wzniecone w ostatnich 24 latach przez „zieci” pozostwione bez dozoru zniszczyły mienia ludzkie za 66 m ilionów Marek! Pomyślcie tylko, czytelnicy, co to za suma olbrzymia! Czuwajcie też bacznie nad dziećmi waszymi, aby podobne smutne wypadki już nie zahodziły.

Racibórz. Aresztowano tu dwóch uczni z pewnej fabryki cygar, T. i W. którzy okradli przed niedawnym czasem dekarza B. ze Starowej, gdy spał nad Odrą, i później spędzili winę na robotnika T. Tenże jest atoli, jak okazało się śledźtwo, niewinnym.

Starowieś. Przew. nasz Ksiażdż Dziekan Strzyski wrócił w tych dniach z podróży. — Na polachku Kominiarskiej Karczmarie położonych mieliśmy tu dawne widowisko. Pewien masarz ze Strzebonia prowadził do Raciborza krowę, która niedaleko wsi naszej mu się wyrwała i pobiegła w pole. Gdy jej w żaden sposób na powrót pochwycić nie było można, udał się ów masarz do zawiadowcy rzeźnicy raciborskiej po radę. Tenże zaprosił dwóch znajomych, znanych jako dobrych strzelców, piekarza H. i pieśniarza B., kazal im wziąć strzelby ze sobą i udał się wraz z nimi i z owym masarzem na pole. Tu rozpoczęto się praw-

dziejstwa. I prośba tej została wysłuchana, a jej samej ukazała się dwukrotne Matka Boska, zapewniając jej, iż obraz jej Pszowskiego zastąpić i nagrodzi ludziom nabożenstwem, jakim ten jej wizerunek umiejszcza.

Następnie badano miejscowego proboszcza Jwanowskiego. Opowiadał on, iż w dniu 15 kwietnia r. 1728, idąc na pole, ujrzał nagle po nad Pszowem księcy, jasny, świecący, co go mocno zadziwiło, bo był nowy, godzina ranna a powietrze było pomroczone. Zwołał więc ludzi, między którymi jako głównych świadków wymieniał siedlaka Pawła Chulizika, Wawrzynę-Kale, mytnarza z Lukowa, Walkę Cichonia, parobka, i rzeźnika (masarza) pszowskiego Pawła Tytka. Wszyscy ci wymienieni ludzie, jako też wojt i radni pszowscy widzieli ów miesiąc świecący i uznali go za znak Boski nadzwyczajny, ponieważ według obliczenia ludzkiego księcy w czasie owym wcale świecić nie mogli. Zgasły on też niebawem, pozostawiając w sercach strwożonych parafian Pszowskich przekonanie, że znak ten był na powiedzianą wielkich rzeczy, które w Pszowie stać się miały. Zeznanie to potwierdził badany na sądzie masarz Paweł Tytka, z którego zeznania to jeszcze się dowiedzieliśmy że w owym czasie w całym Pszowie ani jednego nie było zegara. Po południu tego samego dnia stawił się przed komisją jeszcze kilku ludzi, z których zeznania następujące tu zapiszemy szczegółowo.

Córka Jerzego Kozy z Pszowa, która przed kilku laty zupełnie wzrok utraciła i od tego czasu bez obiegi pomocy chodząc nie mogła, przeszła na ochmistrz, gdy jej przed obrazem przywieziono, co poszwiadczyli jej rodzice i bardzo wielu ludzi. Z takiego samego cierpienia uległa została niejaką Halę, mieszkanka miasta z Bierniszowa, która wraz z całą procesją wybrała byta się w pielgrzymkę do Częstochowy. Bedąc atoli wakatkiem klaszta swego dla pańników ciezarom, pozostała zostawała w Pszowie, gdzie wyspowiadawczy się i przyjawiwszy komunię św. po gorącej modlitwie przed obrazem Matki Boskiej wzrok stracony odzyskała. Cudowne to zdarzenie potwierdzili Baron Wilczek i kilku obywateli pszowskich jako też uczestnicy owej procesji.

dziwe położenie na zbiegłą krowę. Pan H. strzelił najpierw i ranik krowę w pysk, tak, że upadła na ziemię. Gdy atoli masarz chciał się do niej zbliżyć, by ja ująć, zerwała się nagle i uderzyła na niego rogami. Powaliwszy go na ziemię, zaczęła go obrażać rogami, i była by go pewno dobrze poturbowała gdyby drugi z strzelców nie był ją celnym wystrzałem w głowę zabił na miejscu. Cielesko zabitej krowy zawieszono następnie do miasta.

Proszowice. Do pewnego siedlaka tutejszego przybył egzekutor, w celu sciagnięcia podatków zaległych. Gdy żona siedlaka oświadczyła, że zapłacić nie może, zabrał się egzekutor do fantowania. Gdy był tem zajęty wybiegła nierożwazna kobieta z izby, zamknęła drzwi na klucz i pobiegła po swego męża. Egzekutor siedział więc zamknięty w izbie przez czas dość dłużny i nie mógł wyjść. Gdy nadeszła żona wraz z mężem, wywiązała się sprzątka, która zakończyła się dopiero, gdy nadszedł ordynas gminy T. Egzekutor doniósł już po dobro o wypadku tym prokuratorowi, który nierożwaznych ludzi tych za zamknięcie urzędnika pociągnie przed sąd do odpowiedzialności. Ze też to ludzie zły skutków podobnego postępowania sobie naprzód nie rozwążą!

Płonia. Aresztowany podczas wystawy byda młodzieńiec, posądzony o kradzież kieszonkową, już podobno puszczyony został na wolność, ponieważ okazało się, że jest niewinnym.

Rudnik. Ksiądz Prob. Hrabak ze Sodów w powiecie Lublinieckim został już potwierdzony na osierocone probostwo nasze. Jest to dla nas wieść bardzo radosna.

Markowice. W piątek powiesiły się w lesie markowskim uczeń piekarski z Raciborza, nazwiskiem Chlistala. Był on zatrudniony u piekarza Ch. w Raciborzu i często podobno z nauki uciekał. Zawsze atoli przyprowadzał go starszy brat, który jest mularzem, naprawiąt do piekarza, co widocznie tak się młodzieńcowi sprzykrzyło, że postanowił odebrać sobie życie. W czwartek rano oddalił się więc z domu i pobiegł do markowskiego lasu, gdzie się powiesił. Przechodzący tamtego mularze oderżeli go atoli wczes jezzcze i otrzeźwili. Gdy Ch. odzyskał przytomność, zerwał się i uciekł. Następnie gdy mularze odeszli znów się powiesiły i skonali na powrozie. Co go popchnęło do samobójstwa nie wiadomo.

Tworków. Piekarzowi tutejszemu, Moczygembie ukradła niesumienne służące wiele rzeczy, tak z ubrań jako też z bielizny i uciekła z niemi do Starowej, czy też do Proszowca, z kądem pochodziła. M. doniósł o tem policyj, która wnet wpadła na ślad dziewczyny i ujęła ją w gościńcu p. Wawrzynka w Starowej i gdzie hawila się ochoce na „tancach”.

Lubomia. W środę wybuchł tu ogień, który zniszczył cały dom Ignacego Reymanna. Spaliła się też i krowa, której już uratować nie zdolano. Ogień wzniecił podobno mały synek Reymanna, bawiąc się ogniem.

Miamecki Krawarz. W zeszłym tygodniu spaliły się tu dwa domy mieszkalne wraz z przylegającymi chlewami. Gdyby nie rychla pomoc i pomysły kierunek wiatru byłyby zapewne wiele budynków spłonęły.

Raciborska Kuźnia. Wsie sąsiednie Ruda, Budziska i Turze zostały ciężko nawiedzone przez ostatnią powódź. Szkody są bardzo znaczne. Dzisiaj już woda opadła. Ciężko to nas Pan Bóg w tym roku doświadcza!

Pszowska Górkowia. Odbudowanie spalonej przed niedawnym czasem cukrowni tutejszej odbywa się z prawdziwie gorączkowym pośpiechem. Od dwóch tygodni wywożą całe ładunki żelaznych form, kotłów maszyn i innych przyborów metalowych uszkodzonych przez ogień do lejarni raciborskiej, podczas gdy mnóstwo innych wozów zwozi materiały do budowy. Być może że budowa w jesieni stanęła gotowa. Roboty mularskie wykonuje mistrz mularski p. Kurzej z Raciborskiej Kuźni.

Koźle. W Lutym uciekł pewien piekarz wojkowy z obawy przed karą z tamtejszych koszar. Przez siedem dni walczył się po polu bez najmniejszego pozywienia. Wreszcie znaleziono go w stodole naprzeciw zamarzniętego i zamorzonego. Odstawiono go do lazaretu wojskowego, gdzie musiał mu odjąć obie nogi, które nie odmarzyły. Za staraniem pułkownika swego otrzymał niespełniony miesięczny zapomogę w wysokości 15 Mk. Leżał co jest, wobec taka strasznego kalektwa!

Rybnik. Na dzierżawcowi restauracyi na dworcu tutejszym, zgłosiło się 63 kandydatów. Ceny jakie podali różnią się bardzo. Najmniejsza wynosi 500 mk., największa 1400 mk. — Zapowiedziana wystawę byda i koni z powiatu naszego odwołano do przyszłego roku i to dla tego, że brak dobrej paszy i inne powody wiele w tym roku inwentarzowi naszemu zaszczodziły, wskutek czego goście liche by powziąć mogli pojęcie o naszej gospodarce.

Rudy. Odbywały się tu u nas w końcu zeszłego tygodnia wielkie uroczystości. Całe miasteczko nasze przystrojone zielenią wyglądało wcale pięknie a mieszkańców wołały „ho ch” aż się uszy trzesły. Wszystko to działo się na powitanie młodej pary książej, to jest syna naszego księdza (księcia na Raciborzu) i narzeczonej jego, włoskiej księżniczki di Sartiana. Zamek i cały park zamkowy jaśnił wieczorem od setek światel i ognii sztucznych, muzyki grały niemieckie i włoskie nuty, a dzieci szkolne jak wojsko przed młodą parą przechodziły. Całej tej uroczystości

sprzyjała piękna pogoda. Nazajutrz wieczorem urządzone na cześć młodej pary pochód z pochodniami i oświecono znów cały zamek i ogród. Gdyby starzy księża Cystersi z grobu wstali, pewno by swej dawnej siedziby ani nie poznali.

Płichowice. Jak wielu przysługę oddaje ludzkości szpital naszych Braci misjonarzy, wykazują następujące liczby: W Lipcu r. b. przyjęto do szpitalu tego 68 chorych, z Czerwca pozostało tam jeszcze 58, tak że ogółem leczono w szpitalu w Lipcu 124 chorych. Z tej liczby opuściło szpital 56 osób odzyskawszy zupełnie zdrowie i 8 osób naprawioyleczonych lub też uznanych za zupełnie niewyleczalnych, tak, iż na Sierpień pozostało w szpitalu jeszcze 55 chorych. Szpital taki to istne dla cierpiącej ludzkości błogosławieństwo!

Bytom. Badania stosunków górniczych przez naznaczoną komisą różny wydają skutek. Często bardzo zapominają górnicy wezwani na przesłuchy języka w gabie i nic nie wyjawiają. Zresztą są skutki badań w wielu kopalniach jeszcze zupełnie nieznanego. W pewnej kopalni miano już wytoczyć śledztwo przeciwko kilku sztygarom i dozorcjom, którzy się zbyt brutalnie z górnikami obchodzili, jednego z nich podobno nawet oddalono. Poźniej dowiemy się pewnie więcej.

Mikołów. Mieliśmy tu gości niezwykłych. Z Krakowa przybył oto do miasta naszego Profesor Kwiatkowski z uczniami wyższej szkoły przemysłowej, w zamiarze zwiedzenia górnośląskich zakładów przemysłowych.

Osielsko. (Powiat Wko Strzelecki.) Mlynarz tutejszy p. Kajzik obchodził w tych dniach bardzo rzadką uroczystość, bo dyamentowe sw. wesele. Pan K. liczy 87, żona jego 78 lat życia. Jest to jeszcze para zdrowa i czerstwa. Oby żyli jeszcze jak najdłużej!

Ostrożnica. Budowa kościoła naszego postępuje bardzo rąco naprzód. Zewnętrznie będzie kościół już do zimy gotowy, podczas gdy wewnętrzna strona wykoniona zostanie przy pomocy Boskiej w przeszłym roku.

Karniów. Osada, która niepokoiła od pewnego czasu miasto nasze, już dzięki Bogu powoli ustaje.

Regencja Kwidzynska w Prusach zachodnich przypomina obostrzone zakazy, żeby nie wpuszczać polskich robotników z Królestwa Polskiego innaczej, jak tylko pod bardzo surowemi przepisami i ścisłą kontrolą landratów. Jest to oczywiście wielka strata dla dziedziców Niemców. Polacy w Księstwie Poznańskim i w Prusach zachodnich napływu od wschodu nie potrzebują. Mnożą się oni rokrocznie po 35 tysięcy i coraz bardziej zdobywają sobie nawet zachodnie powiaty Wielkopolski. Przybytek od strony Królestwa wcale niepotrzebny. Ale zapisujemy, jak surowo oba sąsiednie państwa bronią się przed Polakami.

Nie zawierajcie małżeństw mieszkańców, to jest takich, w których by ojciec był innego i matka innego wyznania, bo takie małżeństwa nigdy szczęśliwemi nie są. Dowodzi tego wypadek, jaki świeżo wydarzył się w Poznaniu. Pewien robotnik tamtejszy, nazwiskiem August Kunzendorf, przed laty ożenił się z Maryanną Różańską — on był protestant — ona katolicka, ale z wielkiej miłości przyrzekł on księdzu proboszczowi, że jeśli ich Pan Bóg potomstwem obdarzy, to wszystkie dzieci będą wychowane po katolicku. I tak się też stało. — Dał im Pan Bóg czworga dzieci, 2 chłopców, i dwa dziewczątka. Dzieci były ochrzczone po katolicku, i pod okiem troskliwej matki wychowywały się po katolicku, religii św. uczyły się po polsku i po katolicku. Tak szło lat kilkańce. Nareszcie pewnego razu zaszły pomiędzy małżonkami Kunzendorfami spór, który się tak zaostrył, że rozwściekły małżonek poszedł do szkoły, do rektora i powiedział: panie rektor, ja chce aby moje chłopcy (dwiewczęta wtedy jeszcze do szkoły nie chodziły) uczyły się religii protestanckiej, a nie katolickiej. Pan rektor kazał chłopców zapisać do protestanckiego oddziału, ale pani Kunzendorfowa nie pozwoliła na to, mężowi natarta porządnie uszu i chłopcy jako ostali się przy katolickiej religii. Nie uplynął rok od tego zajścia, aż tu Augusta Kunzendorffę zaczęły okrutnie nogi swierbić, dostał też wielkiego a coraz częstszego pragnienia, zastawił żonę i dzieci i poszedł w świat, gdzie go oczy ponięły i do dziś dnia go nie masz. Tymczasem dziewczęta Kunzendorfowej zaczęły chodzić do szkoły — a pan rektor przypomniał sobie, jak to August Kunzendorf od niego żądał, aby jego dzieci uczyły się religii protestanckiej, i doniósł o tej sprawie władz szkolnej, która postanowiła, że małe Kunzendorfki mają zostać protestantkami, a opiekunem ich mianowanego Niemca i protestanta, który miał dopilnować tego, aby dziewczęta zostały protestantkami. Matce Kunzendorfowej serce się krajało z bolesci, że jej dzieci mają zostać protestantami, bo była dobrą i gorliwą Polką — katoliczką. Zaczęła się tedy procesować z władz szkolną i sądem opiekunkiem — ale cóż kiedy w 2 instancyach przegrała, bo sąd twierdził, że ojciec Kunzendorf życzył sobie, aby dzieci jego po protestancku wychowano. I co się stało dalej? Ponieważ Anna Kunzendorfowa prowadziła swoje córki (chodzące na naukę protestancką) na katechizm do kościoła katolickiego, przeto jej dzieci odebrane, i oddano do zakładu dyakonisek w Nowym Tomyślu — z kądem podobno dzieci uczyły — niewiadomo dokąd.

Z tego Bracia katolicy macie najlepszy dowód, że nie powiniście nigdy zawierać małżeństw mieszkańców Was zawsze strona protestancka w pole wywieść może,

Szczególny sen. Już drugi tydzień śpi pewna 22 letnia dziewczyna w Mylhuzie nad Renem. Położyła się ona dnia 22 b. m. o zwykłej godzinie wieczorem na spoczynek zupełnie zdrowa i cierwsza, a od tego czasu jeszcze się nie przebudziła. Wygląda zdrowo, oddycha prawidłowo, ale czarne straciła o tyle, że nie drgnęła nawet, gdy jej lekarz krople roztopionego laku spuszczały na piersi, i krewka także nie czuje, nie rusza się wcale, tylko powieki czasem nieco otwiera. Jedynym pokarmem jej w tym stanie jest mleko, które jej lekarze w gardło wlewają, polka je, nie poruszając przytem żadną częścią ciała. Zaniesiono ją do lazaretu, gdzie lekarze mają ją pod ustawicznym dozorem.

Skrzynka do listów.

Do Straduni i do Królewskiej Huty. Otrzymaliśmy za późno, będzie w przyszłym numerze.

Do Sudoła. O podobnych „Vereinach“ i uroczystościach z zasady nie piszemy. Zresztą dziękujemy szczerze za wiadomość i prosimy o więcej, ale innych! Że ludzie poczytują wymalowaną na chorągwii niewiastę za św. Jadwigę lub św. Katarzynę, nas to bynajmniej nie dziwi; dowodzi to jedynie, iż podobne stowarzyszenia i chorągwie pojęciom ludu naszego zupełnie nie odpowiadają, przez co są dla niego niestosowne!

Dla rólników.

O białej gorczyce. Niejeden zapewne gospodarz w głowę zachodzi, czem będzie bydło swe w zimie żywili, bo rok bieżący mało wyda paszy. „Nowiny“ nie mają wprawdzie ani bydła ani roli i o paszę kłopotać się nie potrzebują, ale wiedzą o niejednym, aby się gospodarzom naszym przydać mogły. Chętnie też służą szczerą radą, z której niejeden gospodarz, jeżeli ma wolę po temu, a radę uzna za dobrą, skorzystać może. Na teraz więc radzą „Nowiny“ swym Czytelnikom gospodarzom siąć g o r c z y c e b i a l a . I to dla czego? Oto dla tego, że gorczyca ta szybkim swoim wzrostem i wytrwałością na zimno, w krótkim czasie jeszcze dużo zdrowej paszy dostarczać może rólnikowi aż późno w jesieni. Gorczyca znosi przymrozki aż 4 do 5 stopni i działa szczególnie korzystnie na mlekoǳajność krów. Lubi ona wprawdzie przeważnie ziemie mocne, głęboko uprawne, w prochnicę bogate i w ogóle w dobry stojące kultury, wszakże niechaj to nikogo nie zraża,

gdyż byle tylko ziemia i kultura była w ziemii, to i na lżejszych ziemiach także nie zie sie ujde.

Gorczyce siąć można na ściernisku. Jak przy wszystkich pościerniskowych płodach jeśli udało się maja, potrzeba i pod gorczyce podorać ściernisko jaknajwcześniej, t. j. zaraz za ostatnim zwiezionym snopkiem, potrzeba to zaś uczynić tem wiecej w latach suchych i to głównie dla tego, aby skutkiem suszy, rola nie padła w tą niebezpieczną martwotą, w którejby ani ściernisko przegnić, ani rola odleżeć się nie mogła.

Płużkowanie ścierniska pod gorczyce, ponieważ drgające skiby siewnej już się nie daje, należy uskutecznić głębiej, jak przy zwykłych podorywkach.

Po zplążkowaniu, rolę dokładnie się zbronuje i następuje siew gorczycy rzutem, licząc po 10 fun. na marge magd., i na roli zupełnie odpowiedniej wypowiadany wyżej warunkom; na roli zaś mniej odpowiedniej, i siewie może spóźnionym cokolwiek, lepiej wziąć wiecej, tj. 12–15 funtów. Siew przykrywa się bronami lekkimi o krótkich zębach, gdyż głębokiego przykrycia gorczyca nie znosi.

Jeżeli z siewem gorczycy trafię się szczęśliwie na czas wilgotny, czy przed czy po, to ziarno wnet równo i pięknie powschodzi, a wtedy wegetacja (rośnie) już idzie szybko — w 6 tygodniach, wysoka na 12–16 cali, już może gorczyca być sieczona, a nawet i powinna, albowiem najkorzystniej się pasie, rozpoczynając przed kwieciem, a kończąc z okwitnieniem, gdyż lubo i po zawiązaniu stęków też jeszcze chętnie bydło ja, bierze, to wszakże wtedy już drzewnieje, i nabiera tej właściwej gorzycznej ostrości, która i mleku się udziela, a w końcu też i bydłu czyni ją wstremną.

Właściwości te trzeba znać, aby z pasieniem gorczycy umieć się urządzić, dla tego też, kto siewa ją na paszę zaraz z wiosna, i ciągnie nią przez całe lato, powinien siewać ją w miarę dobrze obmyślanej potrzeby, co 8–10 dni, aby ciągle mógł ją mieć w tym stanie, w jakim ona najlepszą paszę wydawać jest wstanie. Pasza z zielonej gorczycy bardzo obfituje w azot cła tego zawsze dobrze jest przyrzynać do niej odpowiednią ilość słomy, która przeciwnie, obfitością weglowodanów swoich, zbyt silny skutek tamtych łagodzi, i przez to możliwym przypadłościom (wzdęciu) zapobiega.

Bardzo dobrą mieszankę stanowi gorczyca biała ze sporkiem olbrzymim, dalej, biała gorczyca z tatarką, w różnych częściach. Ostatnia mianowicie, tj. tatarka,

w tej mieszance daleko lepszą daje paszę, jak kiedyja w tym celu siejemy samą, rodliny obie bowiem są zgodne, i na dobrej ziemi obfitość wybornej paszy dać mogą. Taką to jest rada „Nowin“, kto chce niech spróbuje!

Ostatnie wiadomości.

Buchum (w Westfalii). Górnikowi Schröderowi ofiarowano miejsce redaktora w pewnej liberalnej gazecie, ale jej nie przyjął, twierdząc, że za „wahika“ użyć się nie pozwoli.

Londyn. z Egiptu donoszą, że wojsko angielsko-egipskie pobito Derwiszów na głowę. Dowódca Derwiszów poległ.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa dn. 7 Sierpnia: Św. Kajetana W.
Czwartek dn. 8 Sierpnia: Św. Cyriaka M.
Piątek dn. 9. Sierpnia: Św. Romana Z.

Jarmarki czasie w następujących miejscowościach:
w Mikołowie dn. 7 Sierpnia; — w Wielk. Strzelcach dn. 8 Sierpnia; — w Oleśnicy, w Wodzisławiu, w Toszku dn. 18 Sierpnia; — w Niemodlinie dn. 15 Sierpnia; — w Gorzowie, w Leśnicy, w Mysłowicach dn. 19 Sierpnia; — w Opolu, w Pykowicach i w Raciborzu dn. 20 Sierpnia; — w Miaszczku, w Parzenicy i w Oleśnicy dn. 21 Sierpnia; — w Śląsku dn. 22 Sierpnia; — w Gliwicach dn. 27 Sierpnia; — w Wieluni, w Żorach, i w Koźlejówce dn. 28 Sierpnia; — w Frywałdzie dn. 28 Sierpnia.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 1 Sierpnia 1889.	
Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	17,15–17,65 Mrk.
Zyto (redz.)	15,20–15,65 "
Jagnięcina	12,50–13,50 "
Owies	14,00–14,50 "
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,10–2,80 "
Masło za 1 funt	0,95–1,90 "
Jeja za 1 medel (15 sztuk)	0,50–0,65 "
Sloma prostą długą za kopę	33,00–00,00 "
Siano lączone za 50 kilo (centnar)	3,50–3,70 "
Za austriacki reński placę	1,72 Mrk.
Za rosyjski rubel placę	2,11 Mrk.
Za francuski frank placę	0,81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Każdego 1 Maja

w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie numery z

przeszlego kwartału,

w których się znajdują ciekawe powieści, opowiadania i pieśni, mianowicie:

a. Z historii Raciborza.

- Czemu Raciborzanie obrali sobie Św. Marcina za patrona, czyli napad Tatarów na Racibórz.
- Bogosławiona Ewka. (Eufemia, Kajętnica Raciborska).
- Kościół Matki Bożej na Starejwi pod Raciborzem.
- Z przeszłości Raciborza, I. O pożarach w Raciborzu.
- Z przeszłości Raciborza II. Historia żydów Raciborskich.
- Początek podania o kowale Paezku z Raciborza.

b. Powieści,

- Neona przygoda Walek sławnego muzykanta, czyli jak muzykant Walek grał złym duchem na szubienicy pod Raciborzem (zdarzenie prawdziwe).
- Ucięta reka, opowieść turecka, dowodząc, jak powinny dzieci szanować rodziców.
- Napad wilków, zdarzenie prawdziwe.
- Skarb króla Rampsyna.
- Wojenne załaty,
- Trzy greby, opowieść z życia amerykańskiego.
- Błędny student, późniejszy Biskup w Krakowie, (zdarzenie prawdziwe).

c. Poezye,

- Zachwycone, piękny poemat Lenartowicza, w którym matka opowiada swoemu dziecku, co na tam tym świecie widać.
- Z nowy ażajskie, poemat: Opis kościoła Miechowskiego.

Oprócz tego wiele innych poezji i pieśni dla ludu śląskiego.

Upraszczamy o rychłe zamówienia dopydukład zapas starczy.

Adresowując prośby

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz-Starawies,
(Racibor-Altendorf.)

C. Glatzel

frugery pod czerwonym krzyżem

w Raciborzu, przy ul. Odrzańskiej N. 19.

poleca:

Lekarskie, techniczne, gospodarskie środki, chemikalia, barwy, perfumy, toaletowe przybory, lekarskie i pachnące mydła;

Wszelkie artykuły dla malarzy i stolarzy;

Chirurgiczne przyrządy i opatrunki dla ran. Waty lekarskie;

Wazelina; Oleje i olejki, tłuszcze i smarowidła dla maski i wozów.

W nizie podpisanej księgarni każdego czasu oprócz innych dziej religijnych, pociągających i zabawnych są do nabycia i następujące:
Misteria święta z dodatkiem małego katechizmu z 40 obrazkami. Oprawna 50 fen. (z przesyłką 60 fen.)

Katechizm rzymsko-katolicki X. J. Deharbe Tow. Jez. dla dzieci, wydanie drugie, 15 fen. (z przesyłką pocztową 20 fen.)

Obrazkowy Elementarz (ścisłkarz), oprawny 10 fen. (z przesyłką 20 fen.)

Dzieje Narodu Polskiego. Wydanie szóste, ozdobione 72 rycinami wydali Józef Chociszewski. 80 fen. (z przesyłką pocztową 90 fen.)

Pośrednik do pisania listów, w którym wyłożona jasno i treściwie nauka o pisaniu listów. 1 marka (z przesyłką 1,10 Mrk.)

Należyność nabyta można w zaszkach pocztowych.

Księgarnia katolicka

Ignacy Rostek,

Wydawca „Nowin Raciborskich“ na Starejwi (Racibor-Altendorf.)

Polecam poezje
Adama Mickiewicza

4. Tomy w pięknej oprawie
za 3 Mrk.

Ignacy Rostek
(Księgarnia katolicka)
Racibórz-Starawies.

Chłopiec
do posyłek może się zaraz zgłosić
do

J. Schmitzka
kupca w
Raciborzu, ul. Odrzańska.

Wielki skład towarów korzennych, mącznych i krótkich poszukuje od zaraz lub każdej chwili

silnego uczeń

syna chrześcijańskich rodziców.

Bliższych wiadomości udzieli

Herrmann Preiss

Fabryka parowa czekolady
Racibórz.

Poznaję uczeń
do mojego biura.

S. Glaser,
Fabryka cygar.

Dla browaru na wsi poszukuje się

dwoch silnych uczniów

którzy się chcą za stadtów wyuczyć pod bardzo korzystnymi warunkami.

Blitsza wiadomość w Ekspedycji „Nowin Raciborskich.“

Baczność!

ADOLF BERGER
w Raciborzu naprzeciwko małego Rynku,
poleca
 swój wielki skład ubiorów męskich,
 dla chłopców i dzieci,
 już od 4 Marek.
 Ubiorы męskie już od 14 Marek aż do najlepszych garniturów.
 Obatalunki podleg miary bywają w krótkim czasie wykonane, resztki sukna i materyli po nadzwyczajnie niskich cenach.

Największy skład ubiorów dla mężczyzn i chłopców.

Do siewu!
Polecam pod gwarancję dobrego klejkowania
groch, wykę, wielką rzepę, olbrzymi „pięćkolon“
po bardzo niskich cenach.

Józef Kachel
w Raciborzu, ul. Długa Nr. 34.

Najlepsze gatunki modrego angielskiego łupku (szybu)
jako też kachle na piecze, białe i pstry, dostarcza po najniższych cenach

Saul Cohn,
Handel żelaza w Raciborzu, ul. Odrzańska N. 5.